Nr 348. Kraków, Środa 2 Sierpnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwołanie Sejmów.

(Tel. „N. Reformy“.)

Graz. Według doniesienia „Grazer Tagespost“ Sejmy krajowe zwołane zostaną na sesyę w drugiej połowie września.

Ugoda czesko-niemiecka.

(Telegr. „N. Reformy“).

Praga. Radykalni posłowie czescy żądają zwołania konferencyi wszystkich posłów sejmowych czeskich, oraz konferencyi posłów sejmowych niemieckich celem zajęcia stanowiska w sprawie podjęcia rokowań ugodowych.

Jak się zdaje jest rzeczą pewną, że rokowania ugodowe rozpoczną się w Pradze dopiero w jesieni po zebraniu się Rady państwa.

Rewizya spisu ludności w Tryeście.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Tryest. Jak donosi „Edinost“, ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się na wniosek Słowieńców na rewizyę wyniku spisu ludności w Tryeście.

Wieści z Albanii.

(Telegr. „N. Reformy.“)

Wiedeń. Jak „Reichspost“ donosi, między Malissorami a Turcyą nastąpi niebawem porozumienie.

Upały.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Bruksela. Straszne upały panują tu i w całej Belgii dalej, to też liczba ofiar wzrasta z każdym dniem. Najwięcej osób ginie w kąpielach.

Z Antwerpii donoszą o spekulacyach na zwyżkę cen środków żywności, które handlarze ogromnie wyśrubowali. Przyczyną — upały.

Śmiertelny marsz.

(Telegr. „N. Reformy“).

Paryż. Komendant 14 dywizyi piechoty, generał Vauthier, skazał na 14 dni aresztu pewnego pułkownika, który wbrew rozkazom, wśród strasznego upału zarządził ćwiczenia swojego pułku i wyznaczył mu długi marsz. W czasie tego marszu 105 żołnierzy zachorowało, 45 z nich musiano oddać do lazaretu.

Strajki marynarzy.

(Telegr. „N. Reformy“).

Rewal, (Pet. ag.) Na wszystkich parowcach robotnicy i tragarze rozpoczęli strajk, domagając się powiększenia płac.

Petersburg. (Pet. ag.) Od onegdaj strajkują tutejsi robotnicy portowi, domagając się zmiany przepisów pracy i podwyższenia płac. Wczoraj rano zjawiło się w porcie 2000 robotników, jednakże nie podjęli pracy. Do nich przyłączyło się 1000 robotników portowych z innych portów.

Londyn. 4000 robotników portowych i 1500 robotników węglowych na Tamizie rozpoczęło strajk, domagając się gwarancyj, że pracodawcy dotrzymają ułożonych we czwartek ostatnich warunków.

Anarchia w Meksyku.

(Tel. „N. Reformy“).

El Oro (Meksyk). Do strajkujących górników, którzy uwolnili z więzienia więźniów, wojsko dało ognia. 9 osób zabitych, 32 rannych.

Nowy Jork. Z El Oro donoszą: Przyszło tu do ogromnych zaburzeń robotników, żądających polepszenia płac. W rozruchach brało udział przeszło 10 000 robotników. Przyszło do krwawych starć z wojskiem, w których 9 osób zginęło, a 23 zostało rannych.

Anarchia w Persyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Teheran. (Pet. ag.) Oddział, który wyruszył przeciw Mahmudowi Alemu, składa się z 1000 piechoty, 200 Bachtyarów i 300 Fidaisów. Słychać, że Fidaisi zamierzają pozornie tylko połączyć się z Mahmudem, w rzeczywistości jednakże chcą go zabić, aby uzyskać nagrodę, naznaczoną na jego głowę. W Teheranie sympatye zwracają się do Mahmuda Alego.

Teheran. (Biuro Reutera). Posłowie angielski i rosyjski wystosowali do rządu perskiego równobrzmiące noty tej treści, że rządy ich uznają, iż były szach utracił prawo do pensyi, skoro mimo kilkakrotnie udzielonych mu przez oba rządy napomnień, by się wstrzymywał od agitacyj politycznych, powrócił do Persyi. Oba rządy oświadczają, że nie mogą interweniować, skoro były szach znajduje się już na terenie perskim, a więc też nie mogą mieszać się w wewnętrzny spór stronnictw. Jak słychać, exszach opuścił Astrabad, ale niewiadomo, dokąd się udał.

Telegramy

z dnia 2 sierpnia.

Manewry cesarskie.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi: W tegorocznych wielkich manewrach cesarskich weźmie udział w zastępstwie cesarza arcyksiążę Leopold Salwator.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Obstrukcya trwa dalej. Po przystąpieniu do porządku dziennego przemawiał p. Talian.

Katastrofa kolejowa.

Praga. W pobliżu stacyi Nussle najechała lokomotywa na pociąg osobowy, przyczem 12 osób odniosło zranienia.

Zakazane wiece polskie.

Berlin. Policya nie pozwoliła na odbycie, zwołanych wczoraj w wielu miejscowościach W. Księstwa Poznańskiego wieców polskich.

Zgon milionerki.

Moskwa. Zmarła w 84 roku życia p. Morozowowa, która stała na czele manufaktury Sawwy Morozowa. — Pozostawiony przez Morozowową majątek sięga 50 milionów rubli.

Zdrowie papieża.

Rzym. Poprawa w stanie zdrowia papieża trwa dalej, chociaż ogólne osłabienie nie ustąpiło. Papież ciągle jeszcze nie udziela posłuchań. Wczoraj rano odprawił w prywatnej kaplicy mszę.

Zaprzeczenia.

Paryż. Agencya Havasa oświadcza, że pogłoski, jakoby Niemcy zwoływały rezerwistów, a Francya czyniła nadzwyczajne zarządzenia wojskowe, są zupełnie nieuzasadnione.

Bandy greckie.

Salonika. Na wyspie Thassos wylądowała grecka banda, złożona z 25 ludzi. Władze miejscowe proszą o wysłanie wojska.

Cholera.

Salonika. W Monastyrze zdarzyły się dwa wypadki podejrzane o cholerę.

Polacy w Ameryce a szkolnictwo.

Koniec roku szkolnego dał sposobność amerykańskiej prasie polskiej do licznych enuncyacyj na temat wychowania młodego pokolenia. Poszczególne notatki dają przykry dla nas obraz na tem ważnem polu. Zaprowadzenie języka polskiego w Chicago w szkołach wyższych nie może żadną miarą zaspokoić słusznej obawy o młodzież naszą, zagrożoną wynarodowieniem. Gdy dziecko ukończy lat 14, wprzęgają je zazwyczaj rodzice do pracy fizycznej, łakomiąc się na 3, lub 4 dolary tygodniowego dorobku. Z pomiędzy 1200 studentów, którzy ukończyli wyższe szkoły w Chicago, zaledwie kilkunastu jest Polaków. W całej akcyi szkolnej uwidocznia się pewna bezplanowość. Odruchowo stworzyli rodacy nasi w Ameryce wielką ilość kościołów, odruchowo olbrzymią ilość kolonij i osad, odruchowo szkolnictwo własne w zakresie t. zw. polskich szkół parafialnych.

Na ogólną liczbę 94 dyecezyj Polacy w większej liczbie mieszkają w 64. Wszystkich kościołów polskich jest w tych dyecezyach ogółem 618. We wszystkich parafiach, zamieszkałych przez Polaków, szkół parafialnych istnieje 315. Szkoły te pozostają pod opieką 1864 zakonnic-nauczycielek i 199 nauczycieli szkolnych świeckich. Ilość dzieci w szkołach parafialnych wynosi około 115.000. Odliczywszy ilość osad polskich, przynależnych do poszczególnych parafij, mamy ich 303; to znaczy, że w 303 miejscowościach dzieci polskie skazane są na nieuctwo lub amerykanizacyę.

Opłakane są również wewnętrzne stosunki w polskich szkołach parafialnych, pozbawionych nadto jednolitego kierownictwa. W każdej z tych szkół jedna zakonnica lub nauczyciel przypada przeciętnie na 50 uczniów, są jednak i takie szkoły, w których 200 dzieci pozostaje pod kierownictwem jednego nauczyciela.

Nieszczególny to obraz naszego szkolnictwa ludowego na drugiej półkuli.

Miliony nie dają spokoju...

Z Petersburga donoszą:

Jak wiadomo, pan Wonlarlarskij ojciec zapowiedział współpracownikowi „Birż. Wied.“ nadzwyczajne odkrycia w sprawie testamentu ks. Bogdana Ogińskiego.

I oto w „Now. Wremia“ p. Nikanorow wydrukował „bardzo ciekawą rozmowę“, z której wyniósł wrażenie następujące: testament oryginalny ks. Ogińskiego istnieje. Na czyją korzyść niewiadomo, i to nie jest ważne; w każdym razie nie na rzecz spadkobierców legalnych, gdyż taki nie byłby potrzebny. Jest on prywatny (t. j. nierejentalny) i powierzony na przechowanie komuś zaufanemu. Tą osobą jest niewątpliwie ksiądz. O posiadaniu takiego ważnego dokumentu przez księdza wie niewątpliwie wyższa władza duchowna. A że duchowieństwo katolickie, nie wyłączając polskiego, chciwe jest pieniędzy i władzy, więc kler zapragnął skorzystać z wyjątkowej okazyi do zdobycia jednego i drugiego. Program zrealizowania projektu był dwojaki: 1) za cenę ukrycia testamentu otrzymać poważne wynagrodzenie od legalnych spadkobierców, 2) albo wynaleść osobę zajmującą wybitne stanowisko w społeczeństwie i posiadającą rozległe i świetne stosunki, którąby zgodziła się na warunki podyktowane, aż do przyjęcia katolicyzmu, — i tę osobę uczynić spadkobiercą. Wonlarlarscy odpowiadali tym warunkom, z tym plusem, że ich stan majątkowy był zrujnowany, i z minusem — że we właściwej chwili odmówili spełnienia ostatniego warunku przejścia na katolicyzm. Wtedy złożono zażalenie o sfałszowanie testamentu, i za niedotrzymanie kontraktu — spadek odebrano.

Jeżeli to są owe zapowiadane sensacyjne odkrycia — to niewiele. Dawano to samo do zrozumienia podczas procesu Wonlarlarskich i sp.

I gdyby tak było, to pocóżby miał kler szukać niepewnego Dymitra Wonlarlarskiego; znalazłby odpowiedniejszego kandydata na spadkobiercę milionów ks. Ogińskiego w kołach sobie bliższych, choćby np. w osobie Długołęckiego.

Zbyt naiwne jest całe „odkrycie“ p. Nikanorowa, aby mogło zachwiać przekonanie co do tego, że niewykrytemu na śledztwie sądowem autorowi planu ograbienia rzeczywistych spadkobierców ks. Ogińskiego, miliony pozostałe po tym ostatnim napewno spokoju nie dają.

Małoletni przestępcy.

(Stosunek szkoły do proletaryatu. — Typy uliczne. — Wykroczenia seksualne. — Podłoże, na którem wzrasta małoletni przestępca. — Środki zaradcze).

Zanim się zastanowimy głębiej nad istotą występków u małoletnich i środkami profilaktycznymi, jaki społeczeństwo koniecznie zastosować musi i powinno wobec zła, szerzącego się coraz bardziej w większych centrach, koniecznem jest zbadanie psychy dziecięcej, podłoża, na którem ona się formuje i czynników, które na nią wpływ wywierają. Czynnikami takimi, których wpływ jest niezaprzeczenie olbrzymi, są: szkoła i jej stanowisko do wychowanka, religia, warunki ekonomiczne środowiska, wśród którego dziecko wzrasta — i oczywiście kwestya dziedziczności chorób i zboczeń po rodzicach.

Zacznijmy od szkoły. Jest to temat tak dużej wagi, że chyba nie ma kwestyi, którąby bardziej mogła obchodzić społeczeństwo. Społeczeństwo uświadomiło sobie, że dobre wychowanie młodego pokolenia jest gwarancyą dalszego jego rozwoju. W ten sposób wytworzyła się pewna łączność i harmonia między społeczeństwem a szkołą.

Wobec tego zaczęło znaczenie szkoły stale wzrastać, ale też zaczęły na nią spadać coraz to nowe, coraz cięższe obowiązki. — Średniowieczne pojęcie o szkole, że zadaniem jej jest jedynie przyswojenie uczniowi pewnego zasobu wiedzy, zostało wyparte przez pojęcie nowożytne, żądające od szkoły prócz nauki także i wychowania, i to w równej mierze. Skutkiem tego wzrosły zadania szkoły nowoczesnej w dwójnasób, zwłaszcza po zaprowadzeniu powszechnego przymusu szkolnego. Utarło się bowiem przekonanie wśród szerokich warstw ludności, że skoro szkoła ma nie tylko kształcić, ale i wychowywać, rodzice mogą być zwolnieni od tego trudu, a złożyć go wyłącznie na barki szkoły.

Że stan taki trwa i że zło się rozszerza coraz bardziej, na to służy dowodami życie, okazujące dobitnie, że poza godzinami szkolnemi, poza szkołą i jej wpływem nauczycielką dzieci staje się coraz częściej — ulica, która, rzecz prosta, nie może wywrzeć innego wpływu, jak tylko zgubny.

Dowodzi tego zwłaszcza statystyka wydalań w naszych szkołach średnich oraz statystyka wykroczeń, za jakie uczniowie ci zostali wydaleni. Jeżeli ją przejrzymy, przekonamy się, że w tej ostatniej rubryce dwa tylko wykroczenia dominują, t. j. kradzież i występek przeciw moralności.

Nigdzie może nie sprawdza się tak dosadnie teorya Taine'a o wpływie otoczenia na charakter, jak właśnie w tym wypadku. Szkoła robi, co może, katecheci pracują ciężko nad etycznem wychowaniem młodzieży, a mimo to wzrasta konsekwentnie liczba wykroczeń młodzieży, będącej w wieku szkolnym, w sposób wprost przestraszający, co stwierdzają odnośne zapiski władzy bezpieczeństwa publicznego.

Godzi się nam przeto zapytać, w czem leży źródło zła i jakie należy zastosować środki, aby je usunąć. Jeżeli wglądniemy bliżej w stosunki ekonomiczne, w jakich żyje współczesna rodzina ze stanu średniego, a więc urzędniczego, kupieckiego lub robotniczego, które to stany dostarczają, zwłaszcza w większych miastach gros wychowanków dla szkoły, zobaczymy, że rodzice w tych warstwach tak są pochłonięci pracą na utrzymanie i wyżywienie siebie i dzieci, że na wychowanie tych dzieci nie starczy im wprost czasu, wobec czego cały ten balast zwalają na barki szkoły. Szkoła znów, jako czynnik o ograniczonym zakresie działania i wpływu, również nie może sobie dać z tym balastem rady; wytwarza się wskutek tego istne błędne koło bez wyjścia.

Społeczeństwo zarzuca tedy szkole niesłusznie, że nie wypełnia dokładnie swoich obowiązków, na co szkoła znów ma całkiem słuszną odpowiedź, że rodzina nie współdziała w wychowaniu ze szkołą i oddawszy jej dziecko, nie dba o nie więcej zupełnie.

Te wzajemne oskarżania się nie przyczyniają się jednakowoż wcale do usunięcia zła, które jest, a które w interesie społecznego zdrowia koniecznie wykorzenić należy. Dochodzi bowiem obecnie do tego, że nierzadkim jest w kryminalistyce typ 20-letniego młodzieńca, już kilkakrotnie karanego więzieniem za — zbrodnię.

Ponieważ zaznaczyliśmy wyżej, że szkoła jako czynnik wychowawczy ma znaczenie bardzo duże, zastanowić się teraz wypada nad psychiczną wartością surowego materyału, którego dostarcza jej społeczeństwo, a który ona ma dopiero urabiać w kształt ściśle określony. Materyał ten jest tak niejednolity, tak zróżniczkowany, że wynalezienie średniej drogi postępowania w stosunku do niego jest rzeczą niesłychanie trudną i wymaga bardzo umiejętnego stosowania metody i regulaminu szkolnego, których to czynników, jako ogólnych, nauczyciel nigdy z oka tracić nie powinien, a zresztą i na mocy nałożonego nań obowiązku tracić nie może.

Jedna i ta sama klasa w szkole gromadzi bardzo często dzieci z najróżnorodniejszych warstw społecznych, które już nawet jako materyał surowy wykazują olbrzymie różnice w swojem psychicznem podłożu, z jakiem do szkoły przychodzą. Rzecz prosta, że dzieci rodziców ekonomicznie lepiej sytuowanych już na pierwszy rzut oka sprawiają dodatniejsze wrażenie, chociażby większą schludnością. Jeżeli jednak pójdziemy dalej, zobaczymy, że i zasób wyobrażeń u tych dzieci jest znacznie większy, aniżeli u dzieci uboższych. Jest to prosta konsekwencya wpływu otoczenia, które silniej działa tam, gdzie rodzice więcej czasu mogą poświęcić dziecku w pierwszych fazach jego rozwoju. To zatem, co w szkole dla jednego dziecka jest nowością, której słucha z zajęciem, dla drugiego może być rzeczą nudną.

Ponieważ przy nierównomiernem traktowaniu uczniów wyradza się u nich niechęć z doznanego upokorzenia, szkoła musi kłaść nacisk na równomierność, ażeby nie pogłębiać jeszcze bardziej różnicy między uczniami lepiej i gorzej ubranymi, którą oni i bez tego zbyt intenzywnie odczuwają. W ten sposób idealnie pojęte zadanie szkoły jeszcze się jednakowoż nie kończy. Dzieci z warstw ekonomicznie bogatszych po godzinach szkolnych mają dom i rodziców, którzy rozciągają nad niemi opiekę i rozwijają w dalszym ciągu to, co dała im szkoła. Dzieci proletaryatu przychodzą często do szkoły głodne, a opuszczając ją, wiedzą, że w domu czeka je również głód i że rodzice, zajęci pracą całodzienną, nie przyjmą ich z uśmiechem radości na twarzach. Dla tych warstw dzieci są tylko ciężarem. Szkoła zatem musi im zastępować rodzinę.

Wiemy dobrze, że głód jest potężnym czynnikiem, a niezaspokojony — w pierwszym rzędzie do występku prowadzi. W szkole obserwować możemy to zjawisko dość często. Zaczyna się od kradzieży śniadania koledze, potem przychodzi kolej na pióra, ołówki, a wreszcie i książki. Wobec tego że brak jeszcze w naszym kraju izolacyjnych poprawczych zakładów szkolnych, występek taki, o ile wczas zostanie dostrzeżony, kończy się zwykle dla winowajcy naganą lub kilkugodzinnym karcerem, a po odbyciu tegoż głód pcha dziecko do nowego występku, wykonanego już teraz z daleko większą dozą ostrożności, ażeby nie być przyłapanym na gorącym uczynku i nie narazić się na jego przykre konsekwencye.

Wydalenie takiego ucznia ze szkoły, celem usunięcia złego wpływu na współuczniów jest niemożliwe ze względu na obowiązujący do pewnego czasu przymus szkolny, a gdyby nawet było możliwe, również do celu nie prowadzi, bo dziecko nie mogąc wykonać kradzieży w szkole, zmuszone głodem, wykona ją na ulicy.

Widzimy zatem, że szkoła jest w tym wypadku bezsilną, bo najwznioślejsze zasady etyczne, głoszone w jej murach przez katechetów i nauczycieli, na nic się nie zdadzą, jeżeli im głód przeciwdziała. Koniecznem jest więc tutaj współdziałanie społeczeństwa ze szkołą, które leży w dobrze zrozumianym interesie społecznego zdrowia. Stowarzyszenia dobroczynne szkolne, robią co mogą, dając uczniom biedniejszym już to ciepłą strawę, już to ubranie, już wreszcie opiekę w godzinach pozaszkolnych, ale dla braku odpowiednich funduszów muszą być bardzo ograniczone w swojej działalności. Najlepsze chęci i najszerzej pojęta inicyatywa prywatna na nic się tu nie zdadzą i są zaledwie kroplą w morzu. Sprawa ta jest tak piekąca, że instytucya sądów opiekuńczych, wprowadzona niedawno także wystarczyć nie może i że powinien się nią zająć kraj i gmina, jeżeli nie chce zaprzepaszczać moralnego zdrowia młodego pokolenia. Wtedy sąd opiekuńczy miałby dopiero wdzięczne pole do działania, mając pewność, że tam gdzie wkroczy, znajdzie w ustawodawstwie i instytucyach krajowych dzielnego sprzymierzeńca, który mu pozwoli zadanie konsekwentnie spełnić.

Kto zna chociażby tylko powierzchownie życie naszego proletaryatu, wie dobrze, że rodzice przeważnie alkoholicy nie tylko nie dbają o zaspokojenie prymitywnych potrzeb życiowych dziecka, ale bardzo często wprost starają się ciągnąć z tego dziecka zyski, które mają dogodzić ich pijackim skłonnościom. Ulice nasze roją się do późna w noc od małych, obdartych, wynędzniałych dzieci, które spotkać można w każdym prawie lokalu publicznym, sprzedające gazety lub pod murami, sprzedające zapałki z charakterystycznym okrzykiem: „Dwa pudełka za centa“ lub czernidło do butów. Dzieci te zatruwają się nikotyną, ale stokroć gorszą jest trucizna, jaką sączy w ich dusze przypadkiem zasłyszane słowo w czwartorzędnej knajpie i cała ohyda otoczenia. — Nocują one zwykle gdzieś pod mostem lub starym straganem, podczas kiedy ich rodzice przepijają ich i swój dzienny zarobek.

Publiczności, która kupuje od nich dzienniki, wydaje się, że spełnia akt miłosierdzia, rzucając im parę miedziaków w formie naddatku, a nie wie ona lub wiedzieć nie chce, że tym dzieciom wyrządza krzywdę. Ulica uczy te dzieci chytrości, uczy je sztuki brania publiczności na litość dla nędzy i kiedy osobnik taki dorośnie, staje się skończonym typem przestępcy. Władze policyjne patrzą na to zło przez palce, chociaż mnie samemu zdarzało się spotykać dziewczynkę może czteroletnią, sprzedającą gazety, która nie umiała odróżnić pieniędzy. Ci, którzy dobrze znają nasze miasto, spotykali pewnie często, wracając z teatru późną godziną, parę malców, chłopczyka i dziewczynkę, w wieku 4—5 lat, które żebrały same bez opieki, a wyżebrany grosz odnosiły w tej chwili matce — pijaczce, stojącej na straży na przeciwległym końcu Sukiennic. Są to fakta tak jaskrawe, że nie potrzebują komentarzy, że taka dobroczynność publiczna wyrządza społeczeństwu największą szkodę.

Innym typem ulicznym, napotykanym bardzo często, są młodzi chłopcy i dziewczęta, wysyłane z koszyczkami za wozami węglowymi, ażeby zbierać okruchy węglowe, padające na ulicę. — W tych warunkach nigdy nie jest wykluczoną kradzież, a stosunki przyjazne, zawierane przy tej sposobności między chłopcami a bardzo młodemi dziewczętami, dojrzewającemi fizyologicznie wcześniej, niż inne dzieci w ich wieku, prowadzą do wybryków seksualnych i porywają odrazu dzieci w wir błota ulicznego, stwarzając z dziewczęcia młodą ulicznicę, a z chłopca jej obrońcę — sutenera.

Zło rzuca nam się prawie na każdym kroku w oczy, ale niestety źle zrozumiana pruderya mówić o niej głośno nie pozwala, a przecież pochłania ono rok rocznie setki jednostek, które, mając zapewnioną opiekę, mogłyby się w lepszych warunkach stać dodatnimi czynnikami społecznymi. Ustawa zakreśla wprawdzie pewną granicę wieku, co do której wykroczenie seksualne karane jest jako zbrodnia, ale ustawa jest rzeczą martwą, nad którą życie przechodzi do porządku dziennego, bo dopóki nie kieruje ludźmi własne, wewnętrzne poczucie etyczne, żadna ustawa etycznie ich nie wychowa.

Zdarzają się fakta jeszcze drastyczniejsze, gdzie wyrodne matki wprost wysyłają swoje nieletnie córki na ulicę celem ciągnięcia z nich zysków, a w wielkim środowisku, gdzie przelewają się rozmaite szumowiny bez etyki i skrupułu, znajdzie się zawsze spora liczba zwyrodniałych nabywców.

Przytoczyłem kilka faktów zaledwie, ażeby określić, na jakiem podłożu wyrasta dzisiejszy typ młodocianego przestępcy. Jeżeli dodam, że religia jest dla tych warstw rzeczą nieznaną prawie, a izba szynkowna zastępuje jej kościół, to wynika z tego w prostej konsekwencyi, że jedyną rzeczą, której się boją, jest policya i areszt. Dodajmy do tego alkoholizm, brudne i zatęchłe nory mieszkaniowe, mieszczące często kilkanaście osób różnej płci, nie krępujących się w alkoholicznem podnieceniu obecnością dzieci, które często patrzą na najwstrętniejsze orgiastyczne obrazy, będziemy mieli widok iście dantejskiego piekła, wśród którego wyrasta i formuje się taki wątły kwiat, wymagający niesłychanie subtelnej opieki, jaką jest dusza dziecięca. Nic więc dziwnego, że dziecko karłowacieje fizycznie i umysłowo, wyradza się w niem apatya i brak reakcyi na wszelką moralną podnietę. Ani szkoła, ani religia wpływu tutaj wywrzeć nie mogą, bo wpływy te paraliżuje rodzina i otoczenie, a jedynym regulatorem moralnym i etycznym staje się tutaj ustawa z swoją wykonawczynią — policyą.

Społeczeństwo, widząc stan ten, wstrząsa tylko ramionami i przechodzi obojętnie nad tą kwestyą do porządku dziennego, uważając ją za fakt, którego zmienić nie można i nie myśli zupełnie o sanacyi stosunków.

Tymczasem zmiana na lepsze jest możliwą; należy tylko sięgnąć do podstaw i od nich zacząć pracę. Współdziałanie całego społeczeństwa jest tu wprost konieczne, bo środki, jakimi rozporządza szkoła, okazują się niewystarczającymi. Powołany do życia z inicyatywy prywatnej zakład poprawczy dla małoletnich przestępców w Pawlikowicach okazuje się ze względów na mnożącą się ustawicznie liczbę przestępstw u małoletnich instytucyą — nie wystarczającą ze względu na rozległość Galicyi. Zakładów takich powinno być w kraju co najmniej cztery, a urządzenie ich opierać się powinno na wzorach pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju za granicą. Dotowane powinny być one z funduszów krajowych i państwowych, a koszta ich utrzymania nie przeniosłyby z pewnością o wiele kosztów, jakie łożyć musi państwo i kraj na utrzymanie więźniów. Zyskałoby tylko na tem moralne zdrowie społeczne; zamiast wracać z więzienia jako skończony zbrodniarz, wracałby przestępca taki do społeczeństwa jako jednostka moralnie uzdrowiona a przez to samo dodatnia.

Dla inicyatywy prywatnej otwiera się tu również piękne pole działania, o ileby zechciała i umiała pchnąć akcyę swoją na właściwe tory.

Jeżeli społeczeństwo powołuje do walki z epidemicznemi chorobami do życia różne sanatorya i uważa tę swoją działalność za prosty obowiązek, zapewniający mu ochronę, to stokroć gorszą jest panująca u nas epidemicznie choroba moralna, jaką są przestępstwa u małoletnich. Tam, gdzie grunt jest zdrowy, niezakażony jeszcze wpływami dziedzicznemi, tam wystarczy zwyczajny zakład poprawczy. — Dla dzieci zwyrodniałych dziedzicznie konieczne jest sanatoryum krajowe, dbające równomiernie tak o jego zdrowie moralne, jak i fizyczne. Tylko

izolacya zupełna od otoczenia, łagodna, ale stanowcza zarazem opieka zdoła te dzieci uratować dla społeczeństwa.

Kończąc, jeszcze raz z całym naciskiem zaznaczyć muszę, że zajęcie się tą piekącą raną społeczną przez społeczeństwo leży w jego własnym interesie, a im wcześniej zostaną podjęte zarządzenia profilaktyczne, tem lepiej dla niego, a ulga, jaką one przyniosą mogą szkole, jako publicznej instytucyi wychowawczej, może być wprost nieocenioną. Odpadnie jej bowiem wówczas ciężar zajmowania się temi właśnie dziećmi, które się kwalifikują raczej do sanatoryum wychowawczo-poprawczego, a nie do szkoły publicznej. Zyska na tem równomierność nauki i wychowania, co tylko społeczeństwu na korzyść wyjść może.

Kraków, w lipcu 1911.

Bernard Bieder.

Kronika.

Kraków, środa 2 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: NMP. Anielskiej i Alfonsa L.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 12; zachód o godz. 7 m. 21; długość dnia godzin 15 min. 09.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurno, czasami deszczowo, w nocy chłodno, północne wiatry coraz silniejsze.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Sprzedana narzeczona".

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Żaki krakowskie".

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po połudn.

Łaźnia ludowa. Zarząd zawiadamia, że z powodu zmiany zbiorników i wewnętrznej restauracyi, łaźnia będzie na kilka dni od czwartku 3 b. m. dla publiczności zamknięta.

Nowa ława przysięgłych w Krakowie. Wczoraj przed południem w prezydyum sądu karnego odbyło się pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Grodyńskiego losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę wrześniową. Wylosowani zostali:

Przysięgli pp.: Amster Maurycy, wł. real., April Zygmunt, wł. real., Bażan Mieczysław, urzędnik, Berwald Aron, wł. real., Better Jakób, wł. real., Betz Zacharyasz, wł. real., Ciechanowski Wacław, wł. real., dr Chomentowski Jan, wł. real., Daniek Ludwik, wł. real., Engländer Nachman, wł. real., Friedman Uscher, wł. real., Glaser Józef, urzędnik, Gelb Adolf, wł. real. Grünner Bernard, wł. real., Heggenberger Jacek, wł. real., Heuman Henryk, wł. real., Horowitz Maks, wł. real., Konopka Stefan, dyrektor Syndykatu rolniczego, Kuclewicz Franciszek, wł. real., Landesdorfer Hirsch, propinator, Lieblich Herman, wł. real., Padlewski Zygmunt, wł. dóbr, Pagacz Władysław, wł. real., Rottersman Zygmunt, urzędnik, K. hr. Starzeński, wł. dóbr, Szmidt Józef, wł. real., Śliwiński Kasper, wł. real., Taborski Józef, budowniczy, Teitelbaum Salomon, wł. real., Truskolaski, Waechtel Maurycy, Wiewiórowski Teodozyusz, urzędnicy, Wilczyński Józef, wł. real., Zawadzki Albin, wł. real., Zamczyk Natan, kupiec, Żupnik Abraham, kupiec.

Zastępcy przysięgłych pp.: Gartenberg Józef, masarz, Grünwald Roman, wł. real., Gulonka Ignacy, Kania Jan, Kammer Essig, wł. real., Kummer Augustyn, blacharz, Lauer Samuel, wł. real., Wasserman Izrael, wł. realności, Wróblewski Jakób, wł. realności.

Straż pożarną wezwano wczoraj do ognia przy ulicy Stradom l. 17 w kamienicy Samuela Bertia. Straż, przybywszy na miejsce, skonstatowała, że zajęła się beczka ze smołą. Ogień w kilka minut ugaszono.

Kradzież. Alter Reisfeld, z Królestwa, doniósł wczoraj policyi, że Jekiel Qualwasser, liczący lat 40, skradł mu 1500 rubli gotówką i zbiegł w kierunku Krakowa. Policya wszczęła dochodzenia za złodziejem.

Aresztowanie. Onegdaj donieśliśmy o śmiałej kradzieży, dokonanej przez nieznanych sprawców, w domu Marka D., mieszkającego przy placu Zgoda l. 3. Wczoraj aresztowała policya dwóch sprawców tej kradzieży, Józefa Starzeka i Józefa Jachowicza, który po przesłuchaniu zostaną oddani w ręce sądu. Z dotychczasowych dochodzeń okazało się, że Starzek i Jachowicz mieli jeszcze ze sobą dwóch towarzyszy, za którymi śledzi policya.

Zatrucie alkoholem. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe do Zakrzówka, gdzie Stanisław Haas, handlowiec z zawodu, podpiwszy sobie należycie, doznał zatrucia alkoholem. Pogotowie po przepłukaniu mu żołądka, pozostawiło Haasa opiece domowej.

Zamach samobójczy. Do czego doprowadzić może kochającą małżonkę nietakt męża, świadczy fakt, jaki zaszedł wczoraj w Krakowie. P. Antonina P., zamieszkała przy ulicy Długiej l. 56, usiłowała, rozdrażniona złem pożyciem z mężem, odebrać sobie życie przy pomocy trucizny. Do wijącej się w bólu zawezwano pogotowie, które przepłukało nieszczęsnej małżonce żołądek i wyrwało ją z objęć śmierci.

Ze sportu. W sobotę, 5 b. m., odbędzie się na Błoniach miejskich w Podgórzu match footballowy między „K. S. Dianą" z Podgórza a „K. S. Jutrzenką" z Krakowa. Początek o godz. pół do 6 po południu. — Bilety wcześniej nabywać można w handlach pp. Steiglera (plac Dominikański), Pfefferberga (Podgórze, Krakowska) i w drogueryi p. Stiela (Podgórze, Rynek).

Tragiczny wypadek zaszedł w niedzielę — jak donosi warszawski „Kuryer Poranny" — w Łodzi. Podczas pożaru, jaki wybuchł na Bałutach, gdy już było pewne, że ogień przybierze duże rozmiary, zaczęto wynosić dobytek z domów sąsiednich, przyczem zdarzały się kradzieże, policya więc dawała baczenie. Właśnie niejaka Helnowa, lat 50, wyszła ze sklepu przy ul. Aleksandryjskiej z tłumokiem na plecach. Policyant posterunkowy krzyknął, żeby się zatrzymała, Helnowa jednak widocznie w zgiełku nie dosłyszała rozkazu i szła dalej, wówczas policyant strzelił, kładąc ją trupem na miejscu. Okazało się, że rzeczy w tłomoku były własnością zabitej.

Przeniesienie gubernii. Jak donoszą pisma warszawskie, urzędy administracyjne łódzkie otrzymały wiadomość, że ministerstwo spraw wewnętrznych zadecydowało ostatecznie utworzenie gubernii łódzkiej kosztem zniesienia gubernii kaliskiej. Odpowiedni projekt ma być wniesiony do Dumy państwowej podczas sesyi jesiennej. Tymczasem ministerstwo zażądało od gubernatorów piotrkowskiego i kaliskiego nadesłania kosztorysu przeniesienia biur gubernialnych zarządu administracyjnego z Kalisza do Łodzi.

Wesoły pasażer. Z Łodzi donoszą: Wesołych i chcących się zabawić cudzym kosztem nie brak widocznie w Łodzi. Onegdaj jakiś jegomość wsiadł do tramwaju na Górnym Rynku i spostrzegłszy, że niema w wagonie konduktora, dał znak na odjazd. Wagon ruszył, a ów wesoły pan na platformie robił honory domu i zapraszał na przystankach do wagonu pasażerów. Konduktor, który tylko na chwilę się oddalił, nie mogąc sobie wytłómaczyć, co się z jego wagonem stało, wsiadł do drugiego i dopędził go aż na ul. Piotrkowskiej. Tu ku swojemu zdziwieniu zastał wszystkie miejsca zajęte przez osoby bez biletów, przyczem krotochwilny pan tak zabawiał publiczność, że wagon rozbrzmiewał zgodnym chórem. Skończyło się jednak mniej wesoło, bo niepozwany zastępca konduktora musiał powędrować do cyrkułu dla spisania odpowiedniego protokołu, gdzie zeznał, że nazywa się Stanisław Kaźmierczak.

Tragedya miłosna. Z Reichenbergu telegrafują: Pisarz adwokacki, Jan Kugler, strzelił trzykrotnie do swojej kochanki Anny Schulze z rewolweru i ciężko ją poranił. Sprawcę zamachu aresztowano.

Pożar zakładu leczniczego. Z Pyrmont (w Księstwie Waldeck w Niemczech) donoszą: Zakład leczniczy wczoraj o godz. pół do 4 rano stanął w płomieniach. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia w dziale maszyn, szybko się rozszerzył i zniszczył większą część zakładu i łazienki. — Szkoda znaczna; straty w ludziach nie było.

Goście hotelowi z trudem zdołali się uratować i musieli przepędzić noc pod gołem niebem.

Ofiara lęku przed szpiegami. Z Pragi telegrafują: Dyrektor tutejszego teatru Stech, bawiący na studyach w Rzymie, został tam aresztowany pod zarzutem szpiegostwa w chwili, gdy na Via Appia robił zdjęcia fotograficzne. Wkrótce jednak wykazało się, że Stech padł ofiarą nieporozumienia, to też wypuszczono go na wolność.

Prześladowanie polskich redaktorów w Prusiech. Pisma poznańskie donoszą: Na 1500 marek grzywny lub 5 miesięcy aresztu skazała Izba karna w Starogardzie odpowiedzialnego redaktora „Pielgrzyma" pelplińskiego, p. Ignacego Wieczorka. Proces toczył się o rzekomą obrazę księdza Aeltermanna, znanego już z procesów z gazetami polskiemi. Tym razem czuł się obrażonym korespondencyą z Sulężyna w powiecie kartuskim, w której krytykowano tamtejszą jego działalność, jako administratora.

Powołano 8 świadków, pomiędzy innymi także biskupa sufragana dra Klundra i kanonika Scharmera z Pelplina, oraz proboszcza Weilandta z Jakobsdorfu, którego posądzono o autorstwo korespondencyi. Na odnośne pytania ks. Weilandt odmówił odpowiedzi.

Prokurator wywodził, że korespondencya zawierała szczegóły złośliwie przekręcone, a także wprost nieprawdziwe i w najwyższym stopniu obraźliwe. Z tej przyczyny wniósł o 2 miesiące więzienia. Sąd atoli skazał redaktora na 1500 marek grzywny lub 150 dni aresztu.

Obcy robotnicy w Niemczech. Jak „Magdeburger Ztg" donosi, było w ostatnim roku zajętych obcokrajowych robotników w niemieckim rolnictwie i przemyśle ogółem 688.354. — Największą część tworzyli polscy robotnicy, bo 323.000, potem Rusini (82.000), Węgrzy (23.000), Włosi (39 000), Belgijczycy (53.000), Niemcy z Austryi i Rosyi (66.000).

Największa ilość obcokrajowych robotników zajęta była w rolnictwie. Z polskich robotników zajętych było w niem 281.000, — w przemyśle 30.000; z ruskich w rolnictwie 47.000, w przemyśle 29.000; z włoskich w rolnictwie 70, w przemyśle 36 000.

Wpław przez Kanał La Manche. Dzielny czyn kapitana Webba, który, jak wiadomo, przepłynął w roku 1876 Kanał La Manche, nie daje ludziom spokoju. Najlepsi z sawołanych pływaków radziby dokazać tego samego, ale nadaremnie; żadnej z prób, przedsiębranych od roku 1876, nie uwieńczyło jeszcze powodzenia. Trudność pochodzi stąd, że pływak, kiedy się już zbliża do przeciwległego brzegu, staje się naraz igraszką prądów morskich, które go z obranej drogi zwracają tak, że szlak, przebywany wpław w Kanale, przestawia się jako w niezliczonych krzywiznach wijąca się linia. Odległość od angielskiego do francuskiego brzegu wynosi 35 do 36 kilometrów, przestrzeń zaś, przebywana dotąd przez pływaków, wynosiła często więcej, niż 2 razy tyle.

I oto jeden z angielskich pływaków zamierza znów w sierpniu b. r. przystąpić do próby przebycia w pław kanału. Jest to mr. Weldman, nietylko pierwszorzędny pływak, ale także z krwi i kości żeglarz. Wszyscy inni pływacy w kwestyi drogi, jaką mieli przepłynąć, spuszczali się na swoich pilotów, gdyż zbywało im na znajomości prądów i przypływu i odpływu morza. Mr. Weldman przeciwnie, mieszkając już od lat jedenastu w Dowrze i spędzając w sezonie codziennie po parę godzin w morzu, tak się zapoznał z tymi prądami, że sam sobie zamierza naszkicować kartę, według której towarzysząca mu łódź ma się oryentować.

Mr. Weidman jest atletycznej budowy ciała i tak wytrwałym pływakiem, że puszcza się na wzburzone morze nawet wówczas, kiedy łodzie portu nie opuszczają. Jest wreszcie w stanie płynąć 30 kilometrów, nie przyjmując żadnego pożywienia. Kiedy swego czasu Burgess, Holbein, Wolfe i inni podejmowali swoje próby przebycia w pław kanału, Weidman zawsze im towarzyszył, nabierając przytem doświadczenia i wyciągając dla siebie naukę z ich niepowodzeń.

Nowa ta próba ma się odbyć 5, względnie, gdyby warunki atmosferyczne nie były pomyślne, w połowie sierpnia. Mr. Weidman zamierza przepłynąć kanał z pobudek wyłącznie sportowych, nie reflektując bynajmniej na jakiekolwiek zyski materyalne.

Jak się ratować w razie tonięcia. Jeden ekspert pływacki zamieszcza w gazetach ciekawe notatki co do sposobów ratowania się osób, które nie umieją pływać, a przypadkowo wpadną do wody. Otóż zdaniem tego eksperta wypadki utonięcia przeważnie mają miejsce dzięki temu, iż dana osoba nie umie sobie należycie radzić, to znaczy nie jest pouczona co w takim razie czynić należy, aby życie swe ratować.

Gdy ktoś nieumiejący pływać wpadnie do wody, powinien pamiętać o tem, aby trzymać zamknięte usta przynajmniej przez jakąś chwilę i poruszać rękami tak, jakby podgarniał wodę od głowy pod brzuch. Osoba, która tej wskazówki będzie się trzymać, napewno utrzyma się na wodzie, ohociażby wcale pływać nie umiała. Przedewszystkiem zaś starać się trzeba o zachowanie zimnej krwi, bo przejmowanie się wypadkiem tylko przyspieszy upadek i katastrofę.

Większość osób tonących w chwili katastrofy, zamiast myśleć o własnym ratunku, krzyczy w niebogłosy i macha bez ładu rękami i nogami. Takie zachowanie się w wodzie osoby, nie umiejącej pływać, bezwarunkowo musi spowodować jej utonięcie. Jeśli woda raz dostanie się do gardła, osoba taka ma utrudnione oddychanie i, rzecz naturalna, sposobność do jej wyratowania o wiele się zmniejsza.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Wilkunia, nauczyciela kierującego 3-klasowej szkoły w Dąbrowie, pełniącego obowiązki zastępcy inspektora szkolnego okręgowego, prowizorycznym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi dla okręgu dąbrowskiego; Witołda Minkiewicza, inżyniera-architekta i nauczyciela pomocniczego w szkole przemysłowej we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie, Andrzeja Ustupskiego, werkmistrza w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, nauczycielem tej szkoły. — Zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesorów rzeczywistym nauczycielom szkoły średniej: Ludwikowi Jaśkowi w gimnazyum w Gorlicach, Edwardowi Lusiewiczowi w gimnazyum II w Nowym Sączu, Adamowi Pichorowi i Władysławowi Pecowi w gimnazyum w Buczaczu, Ludwikowi Miskyemu w I szkole realnej w Krakowie, Włodzimierzowi Kowalskiemu w szkole realnej w Krośnie; przydzieliła Władysława Müllera, nauczyciela gimn. II w Tarnopolu do II gimnazyum w Sanoku.

Mianowania w skarbowości. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister finansów zamianował w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie radcami skarbu sekretarzy skarbu: Józefa Pawłowskiego, Mikołaja Lewkowicza, dra Zygmunta Bittnera, Stanisława Gadowskiego, dra Antoniego Pierzchałę, Aleksandra Wiśniowskiego, Romana Malchera i Tadeusza Wiśniewskiego.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 1 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Wilhelm Eumann z Pilzna, prof. dr Marek Goldschlag z Brzeżan, dr Stanisław Jorkowski, Antoni Grochowski z Warszawy, inż. Stanisław Kaliński, Otto Milch z Wiednia, dr Kazimierz Bednarski z Królestwa Pol., Bernard Rakowicz z rodziną, Piotr Neopodziewański z żoną z Warszawy, Henryk i Bernard Frischer z Alwernii, Stanisław Puk z Jarosławia, Alojzy Rückert z Podola k. Opawy, Karol Dohnal z Morawskiej Ostrawy, Jan Schubert z Wrocławia, Henryk Neuguf z Żywca, Ludwik Holicz z Podgórza, Wacław Hocke z Pilzna, A. Morens z Wiednia, Bronisław Wierzbicki z Zakopanego, Jan Cyż z Mielca, Henryk Quittman z córką z Nowego Jorku.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 sierpnia. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 295·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 280·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 305·75. Węg. Banku hip po 100 złr. 4-prc. 249·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 124·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 37·45. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 502·—. Clary 40 złr. m. k. 140·—. Palffy 40 złr. 96·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 84·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 246·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei dro. 246·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 502·50.

Paryż, 1 sierpnia. Renta 3-prc. 94·45. Mąka —·—.

Berlin, 1 sierpnia. Austryackie banknoty 85·30. Spirytus —·—.

Frankfurt, 1 sierpnia. Austr. kred. 207·10. Koleje państwowe 158·75. Disconto 188·60. Laura —·—.

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 661 —, węg. Zakł. kred. 844 25, Anglobanku 326 —, Unionbanku 627 —, Länderbanku 537 75, Bankverein 548 25, Bodencredit 13 15, Galic. Banku hipotecznego 691 —, Akcye praskiego banku kredyt. — —, Kolei państwowych 748 —, kolei południowej 122 75, kolei północnej — —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 834 75, Rima Muranyi 696 —, Praskiego Tow. żelaznego 27 62, Fabryki broni 763 — Akcye tureckie tyt. 328 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 800—, Obl. węg. indemniz. 91 95, Renta majowa 92 15, Austr. renta koron. 92 10, Węgier. renta koron 91 05, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip 93 30, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 55, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 80, 4% Pożyczki m. Lwowa 88 90, 4% pożyczka m. Krakowa 90 50, Losy tureckie 250 25, Marki 117 25, Ruble 254 36, Rosyj. pożyczka 103 70, Skoda 654 —.

Usposobienie: rezerwowane.

Berlin, 1 sierpnia. — (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty —·—; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 188·50; Tow. handlowe 171·87; Warszawsko-wiedeńskie 250·50; Losy tureckie 175·—; włoskie —·—; Noty austr. 85·30; Wiedeń krótki 85·20; Noty rosyjskie 216·55; Nowy Jork 420·25; 4½ polsk. listy zastawne 94·40; Ameryk. noty 420·—; 3% pruskie konsole 83·70; Lombardy 24·75; Reichsbank 144·—; Packetfahrt 134·87; Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski